

# Informator krajoznawczy

Nr 10/24 (październik) 2011



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza

---

## Wprowadzenie



Przyszedł październik, miesiąc w którym imprezy turystyczne sypią się jak z rękawa. I to te dużego kalibru. Przede wszystkim jubileuszowy bo organizowany po raz pięćdziesiąty Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej w Szklarskiej Porębie. Tak się złożyło, że organizacja tej prestiżowej imprezy przypadła nam. Właściwie to została wywalczona przez działaczy naszej oddziałowej Komisji Turystyki Górskiej. Nie mniej ważnym był Dolnośląski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej w Lubaniu, w którym wzięła udział nasza reprezentacja. Również w październiku odbyła się uroczystość wręczenia nagród na XX OPKKiT w Poznaniu. Miło mi donieść, że „Monografia Szklarskiej Poręby” zajęła w Przeglądzie II miejsce. Nie mogłem nie zauważyć tak ważnego wydarzenia jak pierwszy śnieg w tym roku. Przypominam także, w kolejną rocznicę śmierci, znanego z chatki AKT Stefana Szczurowskiego. Myślę, że przedstawione w tym numerze IK tematy są tak różnorodne i ciekawe, iż każdy znajdzie coś co go zainteresuje. Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 2 Wspomnienie o Stefanie Szczurowskim
- Str. 4 Uszkodzony most na Płomnicy
- Str. 4 Pierwszy tegoroczny śnieg w Karkonoszach
- Str. 6 50. Ogólnopolski Zlot PTG PTTK
- Str. 9 Wręczono nagrody na XX OPKKiT w Poznaniu
- Str. 12 47. Dolnośląski Zlot PTP PTTK w Lubaniu

## Wspomnienie o Stefanie Szczurowskim

To już 5. lat jak odszedł od nas "Babcia" - Stefan Szczurowski. Przegrał nierówny pojedynek z rakiem. Ci co go znali wiedzą, że nie poddał się bez walki. Posiadał on zdolności, niezrozumiałe dla większości ludzi, które wykorzystywał w walce ze swoją chorobą. Okazały się one jednak zbyt małe. Pożegnaliśmy go w październiku 2006 roku. Ponieważ był osobą znaną ludziom gór, na jego pogrzeb przybyło wielu zarówno jego znajomych jak i przyjaciół, a także zwykłych chatkowiczów chcących, oddać mu cześć. W sumie zebrał nas się na jego ostatnim pożegnaniu spory tłumek. Byli także jego koledzy z GOPRu, gdyż przez wiele lat poświęcał się dla innych jako ratownik. Gdy złożyliśmy jego prochy do grobu matki nie było wspomnień w normalnym znaczeniu. Oczywiście wszyscy go wspominali. Każdy czynił to jednak inaczej. Każdy bowiem inaczej go znał i postrzegał. Każdy także był z nim na innym stopniu zażyłości. Jednak wszystkich łączył smutek po utracie tak wspaniałego człowieka. Człowieka, który nieraz udowodnił, iż można czynić dobro dla innych ludzi. Człowieka do którego można było zwrócić się o taką pomoc i który nie odmówił jej okazania. To właśnie ta jego postawa zaskarbiła mu u innych szacunek wyrażany w bezwzględnym posłuchu podczas pobytu w chatce AKT. Nikt nie ważył się podważać wydawanych przez niego poleceń. Oczywiście nie ze strachu. Jego nie można się było bać. Wynikało to ze zwykłego ludzkiego szacunku. Ale pamiętajmy, na taki szacunek trzeba sobie zapracować. Niektórzy pracując na to całe życie i tak nie dojdą do takiej pozycji jaką "Babcia" miał u nas.

Muszę tu powiedzieć, że spotykałem się z n im już dawniej. Piszę z nim ponieważ jest różnica między określeniem spotykałem się z nim a spotykałem go. Bo na początku, oczywiście tak jak większość osób przebywających w chatce, spotykałem go. Później te relacje uległy małej zmianie. Ale zawsze tak jest gdy ludzie często przebywają razem w górach, w warunkach nieraz ekstremalnych. Bo, pamiętajcie, góry zbliżają do siebie. Góry potrafią także zmienić zaciętych wrogów w najlepszych przyjaciół. Może właśnie dlatego Babcia tak umiłował sobie góry. Może dlatego był człowiekiem niezwykle uczynnym. Ale nie dotyczyło to tylko relacji międzyludzkich. On kochał wszystkie stworzenia. Kochał nawet rośliny. Podam tu przykład. Kiedyś musiałem coś załatwić w jeleniogórskim KRUSie i gdy tam podjechałem zastałem Babcię, pracującego w tej instytucji, jak z pietyzmem głaskał jakieś kępkę trawy. Zaciekawiony podszedłem do niego by spytać co on wyprawia. Stefan uśmiechnął się tylko i po przywitaniu, zaczął mi opowiadać o świecie roślin. O tym, że rośliny, tak jak ludzie czują i pragną ciepła. Dlatego stara się uratować usychające na trawniku roślinki. Nie wiem w sumie czy one przeżyły ale zapamiętałem tą sytuację i nie waham się przytaczać ją jako określenie jego nastawienia do otaczającego nas świata.

Zresztą Babcia eksperymentował także na sobie. Pamiętam, chyba nasze ostatnie już spotkanie. Doszło do niego w chatce AKT, gdzie dotarłem, urywając się na chwilę z sanatorium. Gdy zjawiłem się w chatce nie było tam zbyt wiele osób. Jednak, na początku powstało małe poruszenie.

Wchodząc chciałem, jak to było przyjęte, zdjąć brudne obuwie. Wprowadzono tam bowiem obowiązek chodzenia w kapciach. Nie było od niego żadnych wyjątków. Przytoczę tu pewną sytuację jaka wydarzyła się tam kiedyś. Był tłum ludzi, niektórzy zmęczeni wdrapywali się na stryszek by pójść spać. Właśnie wtedy na ganek wyszedł Stefan. Zobaczywszy, że ktoś chce wejść na górę w butach, zawrócił go każąc je zdjąć. Ponieważ zaczepiony człowiek uważał się za kogoś ważniejszego (był to jeden z najstarszych wtedy stażem bywalców) odpowiedział do Babci : No co ty! Ja mam zdejmować buty? Na to Stefan: A kim ty jesteś? Ty też masz obowiązek zdjąć buty! Tak też się stało. Prywatnie powiem że obaj doskonale się znali. Ale wracając do mojego spotkania. Gdy chciałem zdjąć obuwie, Babcia podszedł mówiąc: Nie, nie zdejmuj butów. Chodź do nas, napijesz się herbaty. Słowa te wywołały lekkie zaciekawienie. Nikt bowiem z tam przebywających nie pamiętał mnie gdyż ładnych kilka lat już tu nie byłem. Ponieważ szykowano się właśnie do robienia smalcu, zaczęliśmy kroić słoninę, a gdy ta już skwierczała na patelni, spokojnie sobie rozmawialiśmy. Babcia zdradził mi wtedy jak się czuje, opowiedział co robią lekarze by powstrzymać chorobę, ale dodał zaraz jak wykorzystuje swoje zdolności by samemu przeciwstawić się rakowi. Widać było, że stara się nie załamywać. Później temat rozmowy zszedł na bardziej prywatny grunt. Zdradził mi informacje o tym, że postanowił zmienić swoje życie. Nie chciał być dalej sam. Jednak starał się tego nie upubliczniać. Aby nieco osłodzić tą naszą rozmowę poczęstowałem wszystkich przyniesioną czekoladą "gorzką".



Powyższe wspomnienia wtrąciłem tylko po to by przybliżyć iż Babcia był w końcu takim samym człowiekiem jak my. Miał swoje marzenia i ideały. Potrafił jednak je czasami naginać by pomóc innej osobie. Nic zatem dziwnego, że aż tak dużo nas przyszło na jego pogrzeb. Nic dziwnego, że w

odpowiednim momencie usłyszeliśmy wycie Goprowskich syren i nic dziwnego, że nad jego grobem niektórzy czuli potrzebę powiedzenia kilku słów o swoim przyjacielu. Nie było dla nas dziwne, że przysiedliśmy przy jego grobie i zanuciliśmy mu górskie pieśni, te które on śpiewał nam w chatce. Nie było także dla nas dziwne, że zgodnie z jego wolą, część jego prochów poniesiono w góry, pod Bażynowe Skały, gdzie wieczorem, w momencie gdy wstawały gwiazdy, zostały rozsypane, tak by mogły połączyć się z ukochaną przez niego przyrodą. Tak by jego duch był od tej pory zawsze wśród nas i byśmy mogli czasami, siedząc przy ognisku, poczuć jego bliskość. Bo takich ludzi jakim był "Babcia" nie spotyka się często. Są oni rzadkim gatunkiem, żeby nie powiedzieć ... wymierającym.

## Uszkodzony most na Płomnicy

Czarny szlak turystyczny prowadzący z Karpacza przez Sowią Dolinę na Sowią Przełęcz biegnie wzdłuż potoku o nazwie Płomnica. Dlatego przechodząc kilkakrotnie, to na jedną stronę potoku, to na drugą, jego trasa wiedzie przez kilka mostków, większych lub mniejszych. I właśnie pierwszy z nich, idąc od strony Karpacza, zaraz za skrzyżowaniem szlaku czarnego z zielonym, gdy przechodzimy na prawy brzeg strumyka, jest poważnie uszkodzony. Zarwała się jego konstrukcja. Obecnie częściowo most został prowizorycznie naprawiony, częściowo wykonano podparcie z ułożonych potężnych drewnianych pni. Jednak całość, mimo zastosowania ostrzegawczych taśm odgradzających, jest niebezpieczna i należy zachować szczególną ostrożność podczas przekraczania tego mostu, położonego na wysokości Buławy i Wilczych Gniazd. Ponieważ jest on największym na tym strumieniu jego naprawa może trochę potrwać. Wyżej jest już bezpiecznie. Zdjęcia obrazujące uszkodzenia zostały wykonane dnia 05 października 2011 roku.



## Pierwszy tegoroczny śnieg w Karkonoszach

Wybierając się w sobotę 08 października 2011 roku w Karkonosze słyszałem w rozmowach, że spadł tam pierwszy śnieg. Ponieważ moim celem było wykonanie zdjęć kilku obiektów, pomyślałem sobie, iż mam ostatnią sposobność by tego dokonać zanim śnieg mi to uniemożliwi. Zatem, nie zwracając uwagi na pogodę ruszyłem w góry. Podjechałem do Karpacza, skąd udałem się w stronę Pielgrzymów. Zanim dotarłem na Polanę dojrzałem pierwsze białe miejsca. Faktycznie spadł śnieg. Nie było go zbyt wiele więc góry wyglądały jakby ktoś je pobieliał. Zaraz też zaczęły sypać, najpierw drobnutki, po chwili coraz grubsze płatki śnieżne. Do tego miotał nimi mocny wiatr. Jednak po chwili

wszystko zaczęło topnieć gdyż zaczął padać deszcz. Niestety zrobiło się zimno. Na Polanie było zielono. Widać jednak było jak roślinność zmienia swoje barwy. Pojawiły się ni to mgły ni to chmury, nawiewane i rozwiewane przez wiatr. Tak, że raz widać było wszystko bardzo wyraźnie, a za chwilę wszystko spowite było gęstą bielą. W chwilach gdy była ona rozwiewana wyłaniała się Strzecha Akademicka i górna stacja wyciągu. Oba obiekty przyprószone świeżym śniegiem, tak jak i ich otoczenie, wyraźnie pokazywały, iż zima idzie na całego. Wszystko robiło się białe - czarne. Pogoda wyraźnie się psuła. Dobrze, że zabrałem ze sobą kurtkę wiatroodporną z kapturem bo zimno wiejącego wiatru w połączeniu z deszczem i topniejącym śniegiem szybko zmusiłyby mnie do odwrotu. Wkrótce dotarłem do Pielgrzymów, chowających się co chwilę we mgle. Idąc drewnianymi kładkami musiałem bardzo uważać by nie poślizgnąć się na śliskiej warstwie topniejącego śniegu.



Ruszyłem Drogą nad Reglami oglądając z zaciekawieniem najbliższe otoczenie ścieżki. Zieleń rosnących tu choinek mieszała się z wieloma odcieniami brązów drobnych listków roślinności niskiej. Do tego płaty traw świeżo przyprószone śniegiem. Połączenie tego wszystkiego sprawiało bardzo ciekawy widok. Gdy tak przyglądałem się nastąpiło załamanie pogody. Najpierw zaczął padać mokry śnieg, po chwili zmienił się on w białe kulki by ostatecznie stać się drobnymi ziarnkami gradu. Do tego zerwał się silny wiatr miotający tymi kulkami we wszystkie strony. Postanowiłem zatem zawrócić. Muszę powiedzieć, że była to trafna decyzja. Zmarłem nieźle a do tego na śliskim podłożu poleciałem jak długi doznając bliskiego kontaktu z glebą. Nie dość, że zabolalo to jeszcze cały byłem w błocie. Zaraz jednak ogarnąłem się i po dotarciu do samochodu wypłem ciepłą herbatę. Gdy byłem zdecydowany na powrót pogoda zmieniła się radykalnie. Wyszło piękne słońko, przestało padać i wiać. Zacząłem zastanawiać się co robić dalej. Po krótkim namyśle wsiadłem w samochód i podjechałem na przełęcz Okraj. Tam zaparkowałem przy restauracji i ponownie wyruszyłem w góry. Pomyślałem sobie, że zobaczę ten "wielki" śnieg z bliska. Jak się okazało wcale nie było go za wiele. Bez problemu wdrapałem się na Czoło, gdzie po czeskiej stronie ujrzałem nowo budowany wyciąg narciarski. Pomyślałem sobie: Jak to jest, Czesi mogą budować takie obiekty a u nas nawet nie można o tym pomyśleć. Pogoda w dalszym ciągu była względna więc ruszyłem przez Siodło na Skalny Stół, z którego rozciągały się rozległe widoki. Jednak wkrótce znowu coś zaczęło się dziać. Pojawiły się gnane przez wiatr chmury, co chwilę zasłaniające widoki. Raz widziałem zabudowania na Śnieżce, za chwilę już nie. Nawet pobliska Jelenka zniknęła mi z widoku. Znowu zaczęło robić się mokro i coraz zimniej. Tym razem nie miałem wątpliwości, że naprawdę trzeba wracać. Zszedłem zatem do czerwonego szlaku i udałem się nim z powrotem na przełęcz Okraj. Wkrótce zaczął sypać śnieg. Momentami białe płatki porywane

wiatrem tak siekały po twarzy, że szczelnie zakryłem się kapturem i uważnie zmierzałem w dół. O dziwo spotkałem grupkę osób idących pod górkę pchających przed sobą wózek z dzieckiem. Co prawda było ono szczelnie opatulone, więc zapewne nic mu się nie stanie. Jednak sam widok był poruszający. Po chwili dotarłem do wspomnianego wcześniej nowobudowanego wyciągu narciarskiego. Byłem w jego dolnej części, tam gdzie stoi jeszcze niedokończony budynek do obsługi przyszłych narciarzy. Faktycznie trasa wygląda bardzo ciekawie. Zapewne będzie dobrze się na niej jeździło. Gdy dotarłem do samochodu byłem nieźle przemarznięty, zwłaszcza, że spodnie całkowicie mi przemokły. Nie były one z takiego materiału jak kurtka. Dlatego zaraz przebrałem się w suche rzeczy i ruszyłem do domu. Byłem jednak zadowolony, że mogłem zobaczyć jak Karkonosze, po raz pierwszy w tym roku, pokryły się świeżym śniegiem.

## 50. Ogólnopolski Zlot PTK PTTK



W dniach 14 - 16 października 2011 roku odbył się 50. Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Górskiej PTK na obszar Sudetów. Ten piękny jubileusz obchodziliśmy w Szklarskiej Porębie, w Ośrodku Wypoczynkowym "Rzemieślnik", który zbudowano prawie sto lat temu. Ze względu na wspaniałą pogodę utrzymującą się w dniach naszego spotkania, zarówno z okien ośrodka, jak i podczas samych wycieczek, uczestnicy Zlotu upajali się rozległymi widokami. Już dawno, o tej porze roku, nie było tak ładnie. Co prawda organizatorzy śledzili uważnie prognozy pogody, które były bardzo optymistyczne, jednak w górach nie do końca można być ich pewnym. Tym razem okazały się one trafione. Cieszyliśmy się z tego bardzo gdyż ładna pogoda to połowa sukcesu. Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to ponieważ

Oddział PTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze jest gospodarzem Zlotu już po raz trzeci, nie było specjalnych problemów. Chociaż, trzeba wspomnieć w tym miejscu o olbrzymim wkładzie pracy jaki w przygotowanie tak ważnej dla braci górskiej imprezy wnieśli przede wszystkim etatowi pracownicy Oddziału w Jeleniej Górze, ale także działacze społeczni. Co prawda z wyborem miejsca spotkania nie było problemu. Miasto Szklarska Poręba, przez ostatnie lata, tak bardzo zmieniło swoje oblicze, że wstyd by było nie pokazać tego. Również jego historia jak i znamienici obywatele zamieszkujący tu zarówno dawniej jak i dzisiaj czy w końcu pobudowane w ostatnich latach nowe atrakcje turystyczne nie pozostawiały nam wielkiego wyboru. Biorąc to wszystko pod uwagę zdecydowaliśmy, że Szklarska Poręba jest obecnie najwłaściwszym miejscem dla Zlotu. Jak się okazało wybór był prawidłowy. Władze miasta, gdy dowiedziały się o tym fakcie, były bardzo przychylne naszym poczynaniom. Dlatego Patronat Honorowy nad Zlotem objął Burmistrz Szklarskiej Poręby Pan Grzegorz Sokoliński. We współorganizację Zlotu zaangażowały się Delegatura Sudecka KTG ZG PTK, Komisja Turystyki Górskiej ZG PTK i Karkonoski Park Narodowy, którego dyrektor Pan Andrzej Raj już nieraz udowodnił, że potrafi włączyć się ze swoimi pracownikami z pomocą przy przeprowadzaniu takich imprez. Osób i instytucji wspierających nasz Zlot było o wiele więcej. Udzielały one wsparcia większego lub mniejszego. Nie zawsze to wsparcie wyrażało się finansowo. Często była to inna forma. Jednak nie zawsze najważniejsze są pieniądze, chociaż często bez nich jest ciężko. Dlatego chcemy podziękować za wsparcie wszystkim którzy takowego użyczyli.

Wracając do samego Zlotu, uczestniczący w nim zaczęli przybywać już z samego rana w piątek 14 października. Aby wypełnić im czas Krzysztof Tęcza poprowadził chętnych na trasę zerowa nazwaną "Szybką trasą na przywitanie". Wyruszyło na nią ponad czterdzieści osób. Jak już wspomniałem pogoda była wspaniała, zatem po chwili wszystkim zrobiło się ciepło. Trasa prowadziła bowiem ostro

pod górę. Po dotarciu na Wysoki Kamień mogliśmy obejrzeć wybudowane tu nowe schronisko oraz skosztować wspaniałej szarlotki własnego wypieku. Widoki z tego miejsca były tak rozległe, że dostrzeżliśmy wieżę Jested. Po dyskusji doszliśmy nawet do wniosku, że mająca na horyzoncie charakterystyczna góra to Landskrone w Gorlitz.

W drodze powrotnej dotarliśmy do Wielkiego Zakrętu nazywanego dzisiaj Zakrętem Śmierci. Cała wędrówka zajęła nam trzy godzinki i wprowadziła wszystkich w dobry nastrój. A właśnie o to chodziło.



Wieczorem rozpoczęła się część oficjalna. Ze względu na nieobecność komandora Zlotu Andrzeja Grzybowicza, całość poprowadził wicekomandor Krzysztof Tęcza. Prezes Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze, Adam Rodziewicz, po przywitaniu wszystkich, zaprezentował nasz Oddział. Opowiedział o jego historii, o naszych problemach, o naszych sukcesach, o pracy na rzecz turystyki jak i tym, że od wielu lat to właśnie działacze z naszego Oddziału szkolą nowe kadry. Zarówno te społeczne jak i zawodowe. To właśnie nasz Oddział organizuje kursy przewodników sudeckich jak i kursy na pilotów wycieczek czy we współpracy z PTSM kursy dla Przewodników Turystyki Górskiej. Oczywiście pochwalili się naszym najcenniejszym obiektem jakim jest zamek Chojnik. Uświadomił wszystkich, że posiadanie takiego waloru to tylko w nieznacznym stopniu powód do dumy. Przede wszystkim jest to ciągła walka o środki na utrzymanie zamku w dobrej kondycji. A by taka ona była fundusze jakie musimy na to pozyskiwać są ogromne. Jednak warto podejmować takie wysiłki gdyż turyści tu przybywający nie mogą wyjść z podziwu oglądając starą warownię będącą wizytówką miasta Jelenia Góra.

W imieniu Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK wszystkich przywitał jej przewodniczący Jerzy Gajewski. Poprosił on zaraz na początku by uczcić minutą ciszy wszystkich Przewodników, którzy odeszli w poprzednim roku. Niestety z naszych szeregów ubyło w ostatnim okresie wielu działaczy. Ponieważ na sali mieliśmy wielu znamienitych gości prowadzący poprosił by zechcieli powiedzieć po kilka słów. Najważniejszym był Burmistrz Szklarskiej Poręby, Pan Grzegorz Sokoliński. Od dawna jest on przychylny działaniom PTTK, nie ukrywał więc swojego zadowolenia z tego, że na miejsce naszego pobytu wybraliśmy właśnie to piękne miasto. Prezes PTTK Lech Drożdżynski odniósł się do sprawy zmian w statucie Towarzystwa, jakie są konieczne by usprawnić jego funkcjonowanie. Omówił także inne istotne dla nas kwestie. Uczestnicy Zlotu z ciekawością wysłuchali słów Dyrektora Karkonoskiego Parku Narodowego, Pana Andrzeja Raja. Głos zabrali jeszcze Jerzy Kapłon, Dyrektor Centralnego

Ośrodka Turystyki Górskiej oraz Prezes Spółki Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK w Jeleniej Gorze Pana Grzegorz Blaszczyk.

Ze względu na to, iż spotkania w jednym miejscu tak dużej grupy działaczy społecznych zawsze są znakomitą okazją do uhonorowania ich pracy, także tym razem wyróżniono wielu z nich. Cieszymy się, że tym razem wyróżnienia otrzymali także działacze naszego Oddziału. Byli to Wiktor Gumprecht (Srebrna Honorowa Odznaka PTTK i Odznaka Honorowa za zasługi dla turystyki nadana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki), Andrzej Mateusiak (Dyplom KTG ZG PTTK) oraz Krzysztof Tęcza (Złota Honorowa Odznaka PTTK i Dyplom KTG ZG PTTK).

Ponieważ spotkania takie jak to mają na celu także prezentowanie walorów krajoznawczych przygotowano wystąpienia ukazujące ciekawe tematy dotyczące tych terenów. Jako pierwszy wystąpił Roman Rąpała, pracownik KPN. Wprawił on obecnych, swoim pokazem zdjęć ukazujących przyrodę Parku w różnych porach roku, w prawdziwy zachwyty. Faktycznie dodany do nich podkład muzyczny razem z tym co widzieliśmy nie może nie poruszyć wrażliwego człowieka. A przecież wszyscy tacy jesteśmy. Wszyscy podziwiamy piękno gór, piękno przyrody, i wszyscy jesteśmy nim oczarowani. Przemysław Wiater uraczył nas między innymi opowieścią o walońskich poszukiwaczach minerałów, uważanych przez laików wyłącznie za poszukiwaczy skarbów. Nie ma co się dziwić takim postawą gdyż w tamtych czasach każdy znaleziony minerał był prawdziwym skarbem. Jacek Potocki wprawił wszystkich w zaciekawienie. Porównał on bowiem jak zmieniała się na przestrzeni lat ludność niektórych miejscowości turystycznych naszego regionu (po obu stronach granicy) do zmian bazy turystycznej w tych samych miejscowościach. Przedstawiciel Fundacji Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, Krzysztof Korzeń, zapoznał nas z obiektami promowanymi przez Fundację oraz uświadomił nam jak wielka ilość walorów krajoznawczych znajduje się na tak niedużym terenie. Jest to ewenement na skalę kraju.

Po tak bogatym programie krajoznawczym Jerzy Gajewski poprowadził obrady plenarne, podczas których podjęto dyskusję na tematy nurtujące środowisko przodownicze. Przedstawiono pokrótce działalność KTG ZG PTTK. Omówiono stronę internetową Komisji. Dyskutowano o Górskiej Odznace Turystycznej. Komisja poinformowała wszystkich iż podjęto decyzje o ujednoczeniu wzorów używanych formularzy. Ustalono, że będą trzy rodzaje wyróżnień dla Przodowników: Tytuł Honorowego Przodownika TG, Medal Komisji i Dyplom Komisji. Przewodniczący poinformował o mającym się odbyć 3 grudnia sympozjum górskim w Krakowie, które będzie poświęcone, w ramach Roku Sudeckiego, właśnie tematyce sudeckiej. Wspomniał także bardzo ważną rzecz, o konieczności włączania się do prac przy poprawkach do nowego statutu PTTK. Ze względu na późną porę postanowiono dyskusję prowadzić dalej w dniu następnym tak by wszyscy mogli odpocząć przed czekającymi ich wyjazdami. Udaliśmy się zatem na spoczynek.

Nazajutrz podzieleni na trzy grupy, po wykonaniu pamiątkowych fotografii, wszyscy wyruszyli na zaplanowane trasy. Najpierw jednak przydzielono im przewodników (pracowników KPN) i wyposażono w przygotowane szczegółowe opisy tras. Chociaż w nocy temperatura znacznie spadła teraz wstawało słońce i ponownie wylaniała się wspaniała panorama. Uczestnicy Złotu dotarli do domu Wlastimila Hoffmana, wodospadu Szklarki, obejrzeli zamek Chojnik, zwiedzili muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów, a także, dzięki życzliwości Kolei Linowych wjechali wyciągiem na Szrenicę. I trzeba to podkreślić, mimo kilkunastokilometrowych tras wybitnie górskich, wszyscy wrócili pełni wrażeń i z zapasem energii na wieczorną część imprezy.

Dlatego wznowiona dyskusja szybko zaczęła się rozkręcać. Jednak najpierw Tomasz Łuszczyński zaprezentował wspaniałe zdjęcia jakie wykonał podczas przelotu samolotem nad Karkonoszami. Wszyscy byli zachwyceni. Większość po raz pierwszy widziała niektóre szczyty czy żłebki z takiej perspektywy. Bo chodząc po górach pieszo nieraz przez całe życie nie jesteśmy w stanie dojrzeć niektórych szczegółów. Kolega Tomek jest także twórcą Likieru Karkonoskiego, dlatego mogliśmy poznać jego smak. Kolejną prezentację przedstawił Krzysztof Tęcza. Pokazał on najnowsze zdjęcia wszystkich chatki turystycznych w Karkonoszach. Wygląda na to, że temat ten wzbudził szczerze zainteresowanie.

W dyskusji jaka nastąpiła po prelekcjach poruszano bardzo ważne dla turystyki kwestie. Radzono co zrobić by znakowanie szlaków było opłacane na takim poziomie aby ktoś chciał jeszcze pra-



cować. Bo obecne stawki w wielu wypadkach nie pokrywają nawet kosztów dojazdu w teren, a co dopiero mówić o pozostałych, czyli zakupie materiałów czy wykonaniu tablic, drogowskazów i innych potrzebnych na szlaku detali. Niestety bez szybkiego uzdrowienia sytuacji finansowania znakowania szlaków ruch turystyczny może nie zaginie ale będzie coraz bardziej niebezpieczny, zwłaszcza w okresie zimowym. Ciekawe kto wtedy poniesie odpowiedzialność za taki stan rzeczy? Poza tym obserwuje się ostatnimi czasy zbyt daleko idącą dowolność jeśli chodzi o wytyczanie nowych szlaków turystycznych. Obecny system prawny pozwala na to, by każdy kto tylko będzie miał chęć i środki finansowe wytyczył nowy szlak turystyczny. Nie patrzy się jednak na to by nowy szlak podlegał jakimś normom. Dlatego spotykamy szlaki oznaczane kwadracikami, prostokącikami, kółeczkami, misiami, rybkami i czym tylko się da. Jest to niedopuszczalne. Powinno walczyć się z tym wszelkimi możliwymi środkami. A przecież wystarczyłoby aby odpowiednie organy zdecydowały o przyjęciu jednolitych norm. Nikt na dzień dzisiejszy nie potrafi nad tym zapanować. Nikt nie widzi tego, że PTTK od dziesiątek lat ma wypracowany przejrzysty sposób znakowania szlaków, który można, a nawet powinno się określić jako wzorcowy. Może jednak nasze głosy w tej jakże ważnej sprawie zostaną w końcu zauważone i docenione. Powinno to nastąpić jak najszybciej.

Jeśli chodzi o sprawy przodownicze ważną sprawą jest poprawienie komunikacji pomiędzy KTG w Krakowie a Delegaturami i Komisjami w Oddziałach. Ustalono, że w roku przyszłym ponownie odbędą się oba Zloty, zarówno Beskidzki, prawdopodobnie w Rzeszowie, jak i Sudecki, który zorganizują działacze z Żar. Wyrażono troskę o rozwój i utrzymanie naszej bazy noclegowej. Schroniska powinny być wyraźnie oznaczone tak by każdy widział kto jest ich właścicielem. W górach naszych sąsiadów takie rozwiązania funkcjonują już od dawna i nikomu to nie przeszkadza. A turysta zanim wejdzie do obiektu widząc szyld wie na co może liczyć w danym obiekcie, choćby w sprawie jego standardu czy udzielanych w nim zniżek.

W trakcie naszego spotkania przeprowadzono egzaminy na Przodowników Turystyki Górskiej oraz na rozszerzenia posiadanych już uprawnień. O tym ilu działaczy zdało je pozytywnie dowiemy się niebawem. Muszą oni bowiem najpierw spełnić wszystkie sprawy formalne. Myślę, że KTG wkrótce poda wykaz tych osób.

Na zakończenie wszyscy mogli jeszcze pooglądać kolekcje znaczków rajdowych i odznak jakie przywieźli ze sobą działacze posiadający ciekawe zbiory. Bardzo interesującą wystawę prezentującą przedwojenne oddziały Towarzystw Turystycznych, przygotował dla nas wybitny kolekcjoner ze Świeradowa Zdroju kolega Edmund Rakowski.

Wracając jednak do naszego spotkania. Aby ktoś niezorientowany nie zastanawiał się po co w ogóle je zorganizowano, muszę wyraźnie podkreślić, że jest to spotkanie ludzi, którzy na co dzień prowadzą turystów w góry i dbają o ich bezpieczeństwo. Przekazują im wiedzę historyczną, przyrodniczą oraz zasady jakim podlega przebywanie w górach. Dlatego takie spotkania, jak w Szklarskiej Porębie, są bardzo ważne dla nich - Przodowników Turystyki Górskiej. Mogą oni tutaj wymieniać swoje doświadczenia. To właśnie tutaj, dzięki organizowanym egzaminom, uprawnienia zdobywają nowi przodownicy. Musimy pamiętać o jednym: Przodownicy Turystyki Górskiej to ludzie pracujący społecznie. To ludzie, którzy poświęcają swój wolny czas innym. To ludzie, którzy jako pasjonaci przekazują innym wiedzę, nieraz unikatową. I dlatego cieszymy się, że aż tylu ich przybyło w nasze piękne góry. Z szacunku dla ich pracy przygotowaliśmy specjalną publikację tak by mogli oni po powrocie do domów przypomnieć sobie, mamy nadzieję, mile spędzone chwile w Karkonoszach i Górach Izerskich.

## **Wręczono nagrody na XX OPKKiT w Poznaniu**

Dnia 21 października 2011 roku na jubileuszowym XX Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej pobito rekord. Do oceny wpłynęło 164 publikacji. A ponieważ szata edytorska była na wyrównanym, bardzo wysokim poziomie, jury Przeglądu miało duży problem by wybrać te naj... Jednak, po wielogodzinnych obradach, przyznano nagrody we wszystkich rozpatrywanych kategoriach. Zgłoszone pozycje wystawiono na specjalnym stoisku otwartym podczas TOUR SALONU. Te nagrodzone zostały wyeksponowane w sposób szczególny. Dzięki temu wszyscy odwiedzający

Targi mogli je zauważyć nawet jeśli nie mieli takiego zamiaru. Do tego obsługa stoiska udzielała wiadomości na temat zarówno Przeglądu jak i nagrodzonych pozycji.



Sama uroczystość wręczenia wyróżnień miała miejsce w Sali Niebieskiej Holu Wschodniego Międzynarodowych Targów Poznańskich. Przybyłym przedstawicielom oficyn wydawniczych nagrody wręczali Przemysław Trawa – przedstawiciel MTP, Roman Łukawski – przedstawiciel Wojewody Wielkopolskiego, Andrzej Kaleniewicz – przedstawiciel Marszałka Województwa Wielkopolskiego, Lech Drożdżyński – prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego oraz Witold Przewoźny prezes Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Przedstawicielami Komisji Krajoznawczej ZG PTTK byli Maciej Maśliński i Krzysztof Tęcza. Nad całością czuwała również Aleksandra Warczyńska – komisarz XX Przeglądu. Z okazji jubileuszu przybyła Pani Maria Maranda, organizator dwóch pierwszych Przeglądów. Była ona gościem specjalnym. Z tej racji wygłosiła kwiecistą mowę jak na mistrza mowy polskiej przystało. Podzieliła się także z obecnymi szczegółami z początków Przeglądu, znanym tylko nielicznym. Dodała, że literatura krajoznawcza to literatura ukazująca piękno naszej Ojczyzny, a osoby i firmy wydające taką literaturę to najwyższej klasy fachowcy potrafiący ukazać poza treścią także piękno samej książki.

Spotkanie poprowadził Zbigniew Szmidt, autor wielu przewodników. Wykonane przez niego zdjęcia są ozdobą niejednej publikacji krajoznawczej. Zaprezentował on przygotowaną na tę okazję prelekcję obrazującą dwadzieścia lat Przeglądu. Prezentacja taka miała miejsce po raz pierwszy zatem wszyscy oglądali ją z ciekawością. Dyrektor MTP Przemysław Trawa uświadomił wszystkim, że Targi Poznańskie działają już niemal sto lat. Przypomniał ich początki, opowiedział które z obiektów z tamtych czasów zachowały się do dnia dzisiejszego. Na końcu wręczył Prezesowi Lechowi Drożdżyńskiemu medal z okazji 90 rocznicy Targów. Należy tutaj podkreślić, że oprócz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, zarówno Międzynarodowe Targi Poznańskie jak i Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze są organizatorami Przeglądu. Z tym, że w imieniu ZG PTTK Przegląd przygotowują Komisja Krajoznawcza ZG oraz Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych, a więc dwa zespoły najprężniej obecnie działających krajoznawców.

Aby nie zanudzać chciałbym tylko zacytować kilka zdań z wystąpień oficjeli. Są one bowiem niezwykle istotne. Roman Łukawski określił książki krajoznawcze jako pozostawianie śladu o pięknie nas otaczającym, o ludziach tu mieszkających, o ich historii, o szczegółach z życia tych ludzi, mogących pójść w zapomnienie jako rzeczy ulotne. Andrzej Kaleniewicz powiedział, że ma nadzieję, iż mimo kryzysu finansowego (brak środków na zakup książek) oraz coraz większej popularności Internetu,

nie zastąpi on książki pisanej. Lech Drożdżyński podziękował wszystkim, którzy przyczynili się zarówno do powstania Przeglądu, jak i do utrzymania jego ciągłości. Uznał, iż jedną z najważniejszych form działalności PTTK jest dokumentowanie wydarzeń krajoznawczych tak by następne pokolenia mogły dowiedzieć się co dla nas w dniu dzisiejszym było rzeczami istotnymi i czym dzisiaj żyliśmy. Wiadomości takie określają bowiem nasz stosunek do rzeczywistości i warto by informacje o takich działaniach były jak najbardziej rzetelne.

Powróćmy jednak do głównego wydarzenia jakim było wręczenie nagród przyznanych przez jury Przeglądu w składzie: Wiesław Ostrowski (przewodniczący), Mirosław Foć, Krzysztof R. Mazurski, Mariusz Kołodziejczak, Bogdan Kucharski, Małgorzata Pawłowska, Krzysztof Tęcza.



Dyplomy Honorowe otrzymali wydawcy następujących pozycji:

W kategorii – ALBUMY KRAJOZNAWCZE

1. Wydawnictwo ARKADY za pozycję Grzegorza Bobrowicza – *Polska dzika przyroda*
2. Wydawnictwo Pietrzak za pozycję *Lubelszczyzna – środowisko przyrodnicze i dziedzictwo kulturowe* – Ryszarda Szczygła, Wiesława Śladkowskiego, Janusza Wrony
3. Agencja Wydawnicza JOTA za *Magiczne Podkarpacie* – Józefa Ambrozowicza i Stanisława Kłosa

W kategorii – PRZEWODNIKI

1. Sport i Turystyka MUZA S.A. za pozycję Izabeli i Tomasza Kaczyńskich – *Cystersi w Polsce*
2. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Departament Promocji i Turystyki, Zespół ds. Turystyki za *Szlak architektury drewnianej. Małopolska*
3. Wydawnictwo Kartograficzne EKO-GRAF sp. z o.o. Wrocław za pozycję Janusza Czerwińskiego – *Wrocław. Przewodnik*

W kategorii – MONOGRAFIE I INNE OPRACOWANIA KRAJOZNAWCZE

1. Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki w Suwałkach za *Ludowe tradycje Suwalszczyzny* Mariana Pokropka
2. Związek Gmin Karkonoskich Bukowiec za pozycję Ivo Łaborewicza i Przemysława Wiatera – *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*
3. Sport i Turystyka MUZA S.A. za *Duchy w polskich zabytkach* – Jerzego Sobczaka

W kategorii – MAPY I ATLASY

1. ExpressMap Polska sp. z o.o. za *Okolice Trójmiasta*
2. Biuro Wydawnicze ARTEM za *Puszcę Pyzdrowską*
3. Polskapresse Oddział Prasa Krakowska za pozycje *Małopolska nad wodą*

W kategorii – INFORMATORY KRAJOZNAWCZE I FOLDERY

1. Departament Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Zespół ds. Rozwoju Turystyki za *Serię wydawniczą Małopolska: Joanny Darnowskiej – Łukaszewskiej, Inspirowane tradycją, Święta tradycje, zwyczaje; Katarzyny Piszczkiewicz, Zakupy z tradycją*
2. Urząd Miasta Krakowa za *Rodzinny Kraków* – Marty Kapusty – Wesołowskiej
3. Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości za *Serię folderów: Spacer po Śremie, Spacer po Księżu Wielkopolskim, Spacer po Dolsku, Spacer po Brodnicy* – Zbigniewa Szmida

## 47. Dolnośląski Zlot PTP PTTK w Lubaniu

W dniach 23 - 24 października 2011 roku w Lubaniu odbył się 47. Dolnośląski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej PTTK. Organizację Zlotu powierzono działaczom z Lubania nie bez przyczyny. Zarówno Oddział PTTK jak i Oddział Łużycki PTSM w Lubaniu znane są z organizowania corocznie wielu dużych imprez turystycznych. Ponieważ wielu z działaczy należy do obu tych organizacji nie ma nic dziwnego, że współpracują oni ze sobą. Daje to bardzo pozytywne rezultaty, czego mogliśmy doświadczyć podczas imprezy. Myślę, że wszyscy chcieliby mieć tak zgrany zespół jakim dowodził Komandor Zlotu, Henryk Sławiński. A wbrew pozorom tegoroczni organizatorzy wcale nie mieli łatwego zadania. Chodzi głównie o nadmiar walorów krajoznawczych zgromadzonych na tym terenie. Nie jest bowiem łatwo zrezygnować z ich pokazania, a niestety brak było czasu by zobaczyć wszystko.



Przybyłych przywitał Burmistrz Miasta Lubań Pan Arkadiusz Sławiński, który wyraźnie dał nam odczuć, iż jesteśmy tu mile widzianymi gośćmi. Przyznał on, że kiedyś sam brał udział w różnych rajdach a nawet prowadził wycieczki. Dowiedzieliśmy się, że osiedlowe koło PTTK nr 35 otrzymało medal "Za zasługi dla Miasta Lubań". Wyróżnienie to jest docenieniem roli jaką odgrywają działacze Towarzystwa dla miasta, dla jego mieszkańców i w końcu ukazuje ich pozycję w Lubaniu. A przecież ludzie ci wszystko co robią czynią społecznie. Cieszy zatem fakt, iż władze miasta dostrzegają ich pracę i że podejmowane przez nich wysiłki przynoszą korzyści dla mieszkańców, zwłaszcza dla tych najmłodszych. Trzeba bowiem wiedzieć, że wiele imprez organizowanych przez Oddział PTTK "Pogórze Izerskie" i Oddział Łużycki PTSM kierowanych jest właśnie do tej grupy wiekowej. A rok 2011 został ogłoszony Rokiem turystyki Rodzinnej w PTTK.

Tak jak już wspomniałem przygotowano dla nas wiele atrakcji turystycznych zatem nie ociągając się wyjechaliśmy w teren. Dotarliśmy do Nawojowa Łużyckiego gdzie zobaczyliśmy „Łużycki Wawel”. Jest nim renesansowy dwór wzniesiony pod koniec XVI wieku przez Christopha von Tschirnhausa, który sam go zaprojektował. W Nowogrodźcu widzieliśmy ruiny klasztoru Sióstr Marii Magdaleny od Pokuty, kościół św. Piotra i Pawła oraz plebanię. To właśnie w tym budynku urodził się Józef Schnabel. Od kilku lat odbywają się festiwale muzyczne a w planie jest utworzenie centrum muzycznego imienia tego wybitnego kompozytora i muzyka. Ma ono powstać na bazie ruin klasztoru.

Bardzo ciekawą informacją o jakiej się dowiedzieliśmy jest ta, że to Nowogrodziec był swego czasu największym centrum garncarstwa, a nie uważany za takie Bolesławiec. To właśnie w Nowogrodźcu było prawie zawsze dwa razy tyle zakładów garncarskich, jednak położony na uboczu i zbyt mało przedstawiany nigdy nie był uważany za takie centrum jak Bolesławiec. Można powiedzieć, że toczyła się tu swoista rywalizacja między rzemieślnikami. Najpierw w 1753 roku Jan Bogumił Joppe wykonał w Bolesławcu garniec o wysokości 2,5 metra i obwodzie 3,24 metra (w 1800 roku oglądał go prezydent USA John Quincy Adams). Następnie August Franke z Nowogrodźca wykonał garniec mierzący 2,85 metra wysokości i pojemności 3708 litrów. Stało się tak dokładnie w stulecie wykonania Wielkiego Garnca w Bolesławcu. Następnie z okazji 700-lecia Nowogrodźca wykonano kolejny, jeszcze większy garniec, na którym umieszczono tekst: "Największy garniec na świecie. Wykonany w jubileusz 1933 roku przez Georga Buchwalda. Pojemność 8702 litry." Niestety zniszczono go w 1945 roku.

W Bolesławicach odwiedziliśmy cmentarz, na którym 27 lipca 1813 roku poświęcono pomnik upamiętniający księcia Michaiła Kutuzowa. Tak się złożyło, że uważany za autora klęski wojsk Napoleona w kampanii rosyjskiej księżę smoleński, zachorował i zmarł w Bolesławcu. Jego zwłoki po z balsamowaniu przewieziono do Petersburga. Natomiast wnętrzności złożone w cynowej trumience (w przekazach przemieniły się one w serce feldmarszałka) zostały pochowane na wzgórzu w miejscu gdzie później wzniesiono oglądany przez nas pomnik. Wykonano go w formie niewysokiej przelamanej kolumny przewiązanej dębowym wieńcem będącym symbolem wieczności.



Pięknym obiektem okazał się zamek w Kliczkowie, który obecnie pełni funkcje Centrum Konferencyjno - Wypoczynkowego. Oczywiście jest on udostępniany dla turystów, jednak z pewnymi ograniczeniami. Po obiekcie oprowadzał nas stosownie ubrany jegomość trzymający etat kata.

Na krótki odpoczynek stanęliśmy w Domu Kołodzieja, który jako jeden z ostatnich obiektów w Wigancicach Żytawskich, został przeniesiony do Zgorzelca. Dokonała tego pani Elżbieta Lech - Got-

thardt lokując w nim restaurację. Po poczęstunku przenieśliśmy się do domu Jakuba Boehme, a następnie do Muzeum Łużyckiego by zaraz dotrzeć do Górnołużyckiej Hali Chwały.



Będąc w Zgorzelcu nie można ominąć miejsca szczególnego, miejsca na którym pochowano kilka tysięcy młodych ludzi, którzy zginęli walcząc o Polskę jako żołnierze 2 Armii Wojska Polskiego. Na cmentarzu początkowo znajdował się obelisk umieszczony centralnie, jednak później wzniesiono tutaj nowy pomnik. Jest to olbrzymich rozmiarów orzeł z rozpostartymi skrzydłami



Podczas wieczornej narady ustalono, że w roku 2012 zorganizowane będą następujące imprezy:

Wiosenna Narada Turystów Pieszyc w Prochowicach (28.01.2012);  
Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszyc we Włocławku (13-16.09.2012);

Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy z zakończeniem w Ostrorogu (Oddział Szamotuły); Dolnośląski Złot PTP.



W niedzielę rano rozpoczęliśmy zwiedzanie Lubania. Podziwialiśmy nowe zabudowania wokół wieży kramarskiej. Oczywiście widzieliśmy Dom pod Okrętem, który ocalał podczas wielkiego pożaru w 1760 roku kiedy to ogień strawił 334 domy. W budynku tym przez pewien czas mieściło się muzeum. Niestety już podczas wojny zbiory zaczęły ginąć, a w okresie powojennym zaprzepaszczono możliwość jego odtworzenia. Przechodząc kolo Domu Solnego pełniącego w swojej historii także funkcje więzienne większość zaciekaWiła się niepozornie wyglądającym zabytkiem techniki jakim jest znajdujący się tam stary dystrybutor do paliwa.

Kolejnym naszym celem była Placówka Straży Granicznej w Lubaniu, a właściwie Ośrodek Szkoleń Specjalistycznych, jeden z trzech w kraju. To właśnie tutaj szkoleni są funkcjonariusze zasilaający szeregi Straży Granicznej. W utworzonej Sali Tradycji zgromadzono wszystko co dotyczy historii tej formacji, zmieniającej przecież nie tylko swoją nazwę ale także podlegającej coraz to innym resortom. Po ośrodku oprowadzali nas porucznik Beata Czarniecka-Serafin oraz pułkownik Zbigniew Ostrowski.



Niespodzianką był zorganizowany dla nas pokaz musztry dawnej straży miejskiej. Nie mniej ciekawa była wizyta na Kamiennej Górze ale wszystko przebiło przyjęcie nas w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty. Na początku obejrzeliliśmy film przybliżający nam Zgromadzenie. Dowiedzieliśmy się skąd siostry zostały tutaj sprowadzone. Okazuje się, że klasztor lubański za kilka lat będzie obchodzić swoje 700-lecie istnienia. Pani Bożena Adamczyk-Pogorzelec uzupełniła pozyskane informacje o przedstawienie nam roli jaką siostry magdalenki pełnią dla miasta Lubań jak i samych Łużyc. Bo jest to jedyny zakon żeński jaki przetrwał u nas do dnia dzisiejszego. Siostry złożyły wniosek o przywrócenie dla Lubania patronki w postaci św. Magdaleny. Okazuje się bowiem, że istnieje wzmianka z roku 1501, iż św. Maria Magdalena wymieniana jest jako patronka

miasta. Dziewczęta z Ogniska Muzycznego uraczyły nas pięknym występem ukazując, że można, jak to określiły, na chwałę Pana, tańczyć i śpiewać.

Siostra Przełożona podczas nieobecności Matki Generalnej oprowadziła nas po klasztorze. Pokazała nam kaplicę Najświętszego Serca Pana Jezusa, w której siostry modlą się. W kaplicy znajdują się relikwie św. Jadwigi Śląskiej oraz św. Marii Magdaleny. Tutaj też prowadzona jest adoracja świętego sakramentu, z tym że jest tak zorganizowana, iż w różnych zakonach żeńskich odbywa się w innym dniu i ogólnie wychodzi, iż jest ona prowadzona nieustannie przez cały rok codziennie. Obecnie, to znaczy od czasów powojennych siostry przeszły z klauzury do życia codziennego i muszą zmagać się z troskami i przeciwnościami tego życia. Kiedyś tymi sprawami zajmowali się księża oddelegowani jako łącznicy siostr ze światem zewnętrznym. Z tego jednak co widzieliśmy wygląda, że siostry bardzo trzeźwo stąpają po dzisiejszym świecie. I nie chodzi tutaj o rozwój zakonu, choćby o tworzenie nowych misji poza granicami kraju. Chodzi mi o ich działalność w ramach prowadzonego Ogniska Wychowawczego dla Dziewcząt. Pracują one nad dziewczętami potrzebującymi czyjejs pomocy, a którym nie są w stanie pomóc już ani rodzina ani przyjaciele. Oczywiście nie zawsze siostry odnoszą pełny sukces ale w bardzo wielu wypadkach oddane pod ich opiekę dzieci mogą mówić o zawdzięczeniu im powrotu do normalnego życia. I myślę to jest największy wkład jaki magdalenki wnoszą w naszą społeczność. A prawda jest taka, że my zwykli mieszkańcy tych terenów, przejeżdżając codziennie obok klasztoru nie mamy często zielonego pojęcia czym zajmują się zgromadzone w nim siostry. Teraz już wiemy. I wiemy, że ich praca jest niezwykle potrzebna ale i wymagająca od nich całkowitego oddania i poświęcenia się założonemu celowi. Dlatego życzymy im by trwały w swoim powołaniu przez kolejne wieki.

W zasadzie po takiej wizycie nie było już sensu szukać więcej atrakcji dlatego dobrze się złożyło, że na tym zakończyliśmy nasz Zlot. Na pewno za rok organizatorzy kolejnego będą mieli ciężkie zadanie by ich impreza zapadła tak głęboko w pamięci uczestników jak ta.

A jeśli już mówimy o pamięci to wspomnę, że wielu kolegów odwiedziło w trakcie trwania imprezy oraz po niej, przebywającego w szpitalu Ludwika Anioła, któremu już niebawem będziemy śpiewać 200 lat. Tego w każdym razie mu życzymy.

Wydawca: Komisja Krajoznawcza Oddziału „Sudety Zachodnie”, Jelenia Góra – październik 2011.

Adres do korespondencji: [tecza20@wp.pl](mailto:tecza20@wp.pl), Tekst, foto, redakcja: Krzysztof Tęcza

Pomoc techniczna: Andrzej Mateusiak